

DOBROŚLAW BAGIŃSKI

ur. 1952; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	przełom 1989 roku, Komitet Obywatelski Lubelszczyzny, plakat wyborczy, anegdota, Bagiński Dobrosław (1952-)

Drugi plakat wyborczy

Jak był drugi plakat do odbioru, to już naprawdę presja czasu była straszna. Przychodzę do księdza Siemczyka, z Irenką [Nawrot-Trzcińską] tam przyjechałem. A on mówi, że nie ma kierowcy, że „jak pan chce, jak pan umie jeździć...”. Chyba się nie orientował, że to trzeba inne prawo jazdy mieć. A ja mówię: „No ja umiem jeździć samochodem”. Bo ja jeździłem. Już miałem za sobą doświadczenia jazdy żukiem z paką, gdzie przez lusterko nic nie widać. Ale żukiem, a to był star duży. Na żuka to moje prawo jazdy łapało się, ale nie jeździłem nigdy większą ciężarówką. Nie miałem ani okazji, ani potrzeby. No i odpaliłem tego stara, ruszam, jedzie. No to jak jedzie, to pojechaliśmy do tej drukarni. Irenka koło mnie, ona była niezmiernie ciekawa jak to wyszło, bo nie widziała. I odebraliśmy te plakaty, załadowaliśmy, no i jedziemy z powrotem tą ciężarówką. Po pierwsze na Krakowskim [Przedmieściu] był zakaz wjazdu ciężarówek, ale nie dotyczy zaopatrzenia, no to ja jestem zaopatrzenie! Tylko nim bym to wytłumaczył, to już by moje prawo jazdy było rozpoznane, że ono w ogóle nie jest od tego [typu samochodu]. Pojechałem tam, wjechałem, rozładowaliśmy, ale trzeba było tyłem wyjechać z bramy bardzo wąskiej. Jak jechałem no to już tak ledwo-ledwo lusterka się mieściły. A ja w ogóle tym samochodem nie zrobiłem do tej pory ani jednego metra na wstecznym biegu. Ja nie wiedziałem po prostu ile ja mam tego skrętu w kołach. Na podwórku musiałem podjechać dalej, już nie po prostej, tylko tak się ustawić trochę. Ale tam nie było kompletnie jak wykręcić. No i teraz ja do tyłu. Patrzę w lusterka, nie mieszczę się. No znowu do przodu, drugi raz. Znowu się nie mieszczę, znowu jakiś kąt niedobry. No w końcu ludzie wyszli, no i mi pokazują: „Tu, tu, tam, tyle, tyle”. Jakoś w tę bramę się wpakowałem. To było dziwne zjawisko, że to był z plandeką samochód i on sobą wypełnił tę bramę. Jak ja wjechałem, to tam się ciemno zrobiło w bramie. I ja tylko widziałem szczeliny jakieś takie, tam nie ma żadnych reflektorów z tyłu. Tam z tyłu już czekali, bo nie mogli wejść, jacyś ludzie przejść nie mogli, bo było ciasno. No to ci im przekazali, żeby oni mnie kierowali. Jak

z filmu Barei, jakby zrobić taką komedię o konspiracji. Konspiracja się załamała na ciemnej bramie. Ja w pewnym momencie słyszę: bach! Odwaliłem taką bryłę ściany, paką zaczepiłem. Nogi mi się zaczęły trz[a]ś jak galareta, z nerwów. Tamtą bryłę ktoś usunął, ja wyłączyłem na chwilę silnik, żeby się uspokoić, to było przeżycie takie, że tu za chwilę będzie afera. Ale najlepsze jest to, że ja nie mogę wysiąść i nikt nie może wsiąść mi pomóc, bo te drzwi się tyle otwierają. Ja w tej sz[er]fierce jestem, już bez Irenki jakoś, sam tam byłem w tej szoferce. Bo jak wjeżdżałem to ona też była przerażona, bo ja musiałem przejechać na lewy pas, żeby tam w ogóle prostopadle [wjechać] w tę bramę. To jest taki epizodzik, z którego można by scenę filmową zrobić, że goście już mdleje z przerażenia, chce wysiąść i nie może. Co tu zrobić? W końcu zebrałem się w sobie. Tam już był tłumek ludzi, bo ten Komitet Obywatelski tam był. Młyn tam bez przerwy. Ktoś przychodził i wychodził z różnych tam powodów. To już byli ludzie, którzy byli mężami zaufania do komisji wyborczej i tak dalej. Tam po prostu bez przerwy wchodziłi jak do supermarketu i wychodzili. Komitet był czynny od rana do nocy. Zrobiła się taka sytuacja, że po stronie ulicy był już tłumek ludzi, którzy chcą wejść, a tutaj jakiś palant zablokował wejście. Było tak dokładnie osiem, może dziewięć dni przed wyborami i „wszystkie ręce na pokład”. Wszyscy już byli zaangażowani, stąd takie zamieszanie. Pamiętam szczegółowo to przeżycie, jak nie mogłem wysiąść z tego samochodu, żeby komuś udostępnić, kto lepiej ciężarówką jeździ, może się znajdzie ktoś. Ale to nie było wykonalne. Uspokoilem się trochę, zebrałem w sobie jeszcze raz i wyjechałem. I wtedy ci uwolnieni, ci moi pomagierzy zawodowi wyszli na ulicę, zatrzymali ruch, żebym ja tyłem mógł wyjechać na Krakowskie Przedmieście. No i nie napatoczył się żaden radiowóz. Ta brama to była mocno porysowana, tylko ja po prostu zrobiłem to mocniej niż moi poprzednicy, bo to jednak jacyś zawodowi kierowcy przycierali, a ja to już tak po prostu pieprznałem tą burtą.

Data i miejsce nagrania	2013-10-16, Jakubowice Konińskie
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Łukasz Downar
Redakcja	Dominik Smaga
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"